

Natalia Moskał, Miłość

była podobna do śmierci
w smaku słodka
żelazna w dotknięciu
mówiła sława wolniutkie
w półśnie w drapieżnym ziewnięciu

była podobna do głębi przybrzeżnej
w wartkim potoku
miała oczy mułem nabiegłem
miała włosy z wonnego miodu

trzymała mnie związaną za ręce
głowe trzymał przykutą za barki
zgasła wszystkie myśli półszepem
jak struchlałem pod czaszką ogarki
i złożyła mi głowę ciężką jak ołowiu złom na kolanie
przysięgając ze nie pójdzie przenigdy
że od kolan już moich nie wstanie

nie ma nas
pustka tam i dach strzaskany
wszystko cośmy kochali pogrzebało zgliszcze
lecz to co wzrasta z prochów znów pokochamy

zawsze zmartwychwstaniemy

nas nie można zniszczyć
tarmosili się diabeł by zdeptać żagiel
miłość raz rozniecona nigdy nie osłabnie

ponad grobami ona to świeci
jak zorza
po którejkolwiek groby leżą stronie
i ze skłóconych rzeźbi je pożar
i z bratobójczych iskrą tryska broni
kulą mierzoną w serce brata świszczce
późne próżne nadzieje
nas nie można zniszczyć